

Dziady. Wokół Rollisona

AUTOR: DOROTA JARZĄBEK-WASYL

W słuchowisku Tomasza Cyza Ksiądz Piotr nie służy wyłącznie jako tuba mesjańskich idei. Jest kapłanem męczenników pokroju Rollisona i oprawców pokroju Nowosilcowa.

■ Radiowa adaptacja *Dziadów* drezdeńskich według pomysłu i w reżyserii Tomasza Cyza opiera się na trzech wątkach: widzeniu Księdza Piotra, śnie Senatora i balu u Senatora. Przejścia między różnymi miejscami i nastrojami wypełnia niepatetyczny gitarowy motyw. Dynamika akcji może wydawać się przez to mniej czytelna. Takie rozwiązanie uzasadnia jednak stała obecność jednej postaci: Księdza Piotra. To w obszarze jego medytacji i duchowych wędrówek, a w każdym razie z jego perspektywy, śledzimy kolejne wypadki.

Od szeptanej przez Piotra mantrycznie modlitwy *Ojcie nasz* zaczyna się przedstawienie – i na niej się kończy. To jego dotyczą też słowa Ducha (wypowiadane w celi nad Konradem): „Człowieku! gdybyś wiedział, jaka twoja władza!”. Egzorcysta i wizjoner ma nadzwyczajne zdolności. Na jawie i we śnie nawiedza udręczonych więźniów (Konrada, a w domyśle także Rollisona) oraz katów (Senatora Nowosilcowa w pokoju sypialnym, a następnie w gabinecie). Stoi tuż za ślepą wdową Rollisonową w czasie jej rozmowy z Senatorem i mija się z odprowadzanym na przesłuchanie Konradem. Brat bernardyn przez większość tych scen cierpliwie milczy albo ma niewiele do powiedzenia. Swe niepokojące monologi prowadzi w samotności, przez nikogo niesłyszany.

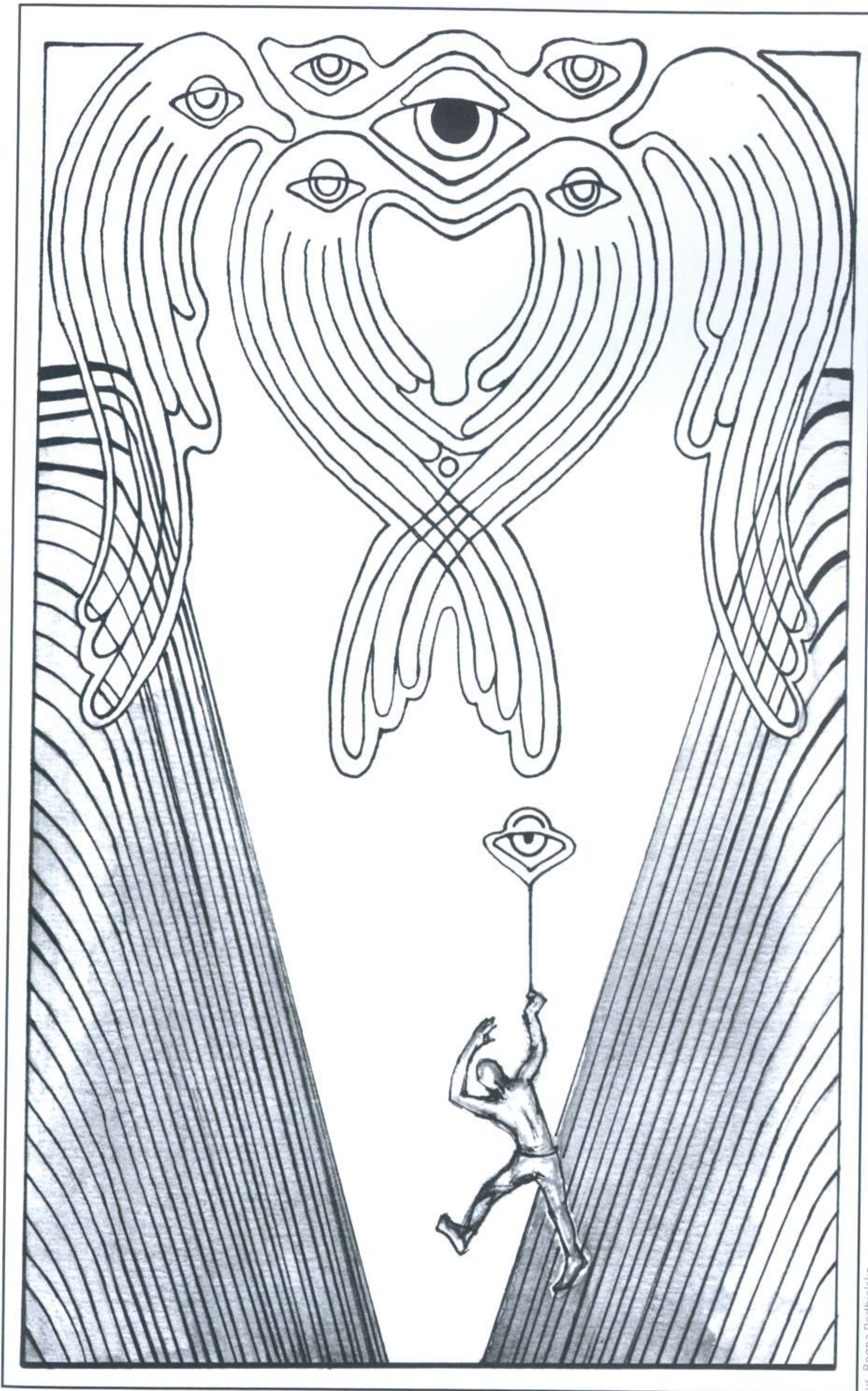
Wybór centralnej postaci świadczy o ciekawym przesunięciu optyki dramatu (Konrad wycofuje się na drugi plan). Ale jest tu i więcej zaskoczeń. Akcja części III *Dziadów* rozpoczyna się, jak wiadomo, w Wigilię Bożego Narodzenia. *Dziady* przypominają pod tym względem pracownię *Fausta*. Za murami klasz-

tornymi w każdej chwili mogą się odezwać organy, dzwony, pienia i chóry kościelne. W liminalnym czasie przesilenia przestrzeń wypełniają wirujące grupy złych i dobrych duchów, gotowych walczyć o człowieka w momencie jego największej pychy i rozpacz. Tymczasem w słuchowisku ta operowa metafizyka zupełnie znikła. Nie ma też gwaru rozmów, opowieści, pieśni i bluźnierstw więźniów (jako kontrapunktu dla pokornej postaci Księdza Piotra). Nie ma słowotoku pocziwego Kaprała, czyli kontekstu dawnych wojen i pokoleń. Co więcej, sam Konrad zdążył już wygłosić obie poetyckie improwizacje i wyczerpać swe żywotne siły. To na jego przeciągłe westchnienie-kapitulację wkracza do celi Ksiądz. W dawnym klasztorze bazylianów panuje pustka, cisza, realna samotność. Misterium walki o duszę ścieśnia się do spotkania dwóch natchnionych poetów, słabszego (Konrada) i silniejszego (Księdza Piotra). Znacząca jest też akustyka świata nadprzyrodzonego. Anioły odzywają się tylko raz, chórem *unisono*, technicznie lekko przetworzonym. Natomiast zły Duch jest częścią Konrada (Przemysław Stippa). W okrojonej scenie egzorcyzmów Ksiądz będzie rozmawiał nie z diabłem, lecz z Konradem, który gada po szatańsku.

Ksiądz Piotr (Piotr Głowacki) emanuje skupioną siłą. Na początku czuć w jego postawie jakby nutę wyuczonej kaznodziejskiej dykcji, nieugięte nabożnej, świątobliwej. Gdy jednak zostaje sam, głos ten się zmienia, uspokaja, mięknie, staje się wsobny i cichy. Widzenie Księdza zostało zachowane w całej rozciągłości, co już jest dość nietypowe, bowiem dziś te frag-

menty raczej wstydliwie się omija. Przejścia od modlitwy do wizji podkreślono dyskretnie odmienną instrumentacją muzyczną: na tle wysokiego dźwięku cicho odzywa się trójkąt lub dzwonek. Piotr zachowuje się trochę tak, jak św. Jan na obrazach Zurbarána: nie tyle widzi apokalipsę, ile ją wyczytuje niczym skończony tekst, by zapisać słowo w słowo w księdze. Jest świadkiem dbałym o obiektywny przekaz. Nie ulega emocjom, tłumii je w przerwach między zdaniami. Nie przeciąża długiego monologu zbyt urozmaiconą modulacją ani wzmacnianiem nacisku głosowego, mówi raczej *staccato* niż *legato*. Słyszając tak „oskrobany” z narzuconych znaczeń tekst proroctwa, odbieramy go uważniej, czujniej. W monologu kryje się kilka odrębnych wizji, każda trudniejsza do rozszyfrowania od poprzedniej, i Ksiądz Piotr niczego nam nie ułatwia swą mową.

Gdy dobre siły roztaczają opiekę nad wyczerpanym mistykiem, w sypialni Senatora diabły-lokaje toczą tymczasem spory nad innym śpiącym. Przekrzykują się pojedynczo, to znów łączą w chór, pomysłany jako demoniczny rewers anielskich grup z poprzedniej sceny. Hałaśliwe i napastliwe działania diabłów podsyca dźwięk skrzypiec. Za chwilę stanie się on ekwiwalentem owej buczonej osy, do której Mickiewicz porównał salonowo-dworskie szmery i plotki. Senator Nowosilcow (Sławomir Orzechowski), niczego nieświadomy, pławi się w rozkosznym śnie o dworskim wywyższeniu (zmysłowo odczuwanym), a potem z niego w popłochu i krzyku ucieka, ścigany przez urojenia upadku. Dalsze sceny



rys. Bogna Podbielska

w pałacu Senatora następują w nieuprzedzony sposób. Czy to Senator został wyrwany z pościeli i wrzucony tak nagle w swą cielesną i urzędową powłokę?

Odtwórca świetnie panuje nad niuansami tej postaci: dyplomaty, pozera, sybaryty, biurokraty i groźnego polityka. Nie tylko we śnie, ale i na jawie Nowosilcow stacza się po równi pochyłej, traci rezon i władzę, szczególnie po śmierci Doktora i w ostatecznej konfrontacji z Księdzem (tu znów mamy okazję usłyszeć pomijane w teatrze dwie przypowieści Księdza Piotra: o nieukaranych łotrach i pozornie

wolnych zakładnikach). W przeciwieństwie do Księdza – melancholijnego i posługującego się prostą mową – Nowosilcow jest mistrzem wszelkich tonacji i modulacji. Bawi się ripostowaniem, jak i rządzeniem. Uprawia menuety i szarże wokalne. Przy jego wirtuozerii dworacy oraz goście na balu wydają się dość bladzi. Z wyjątkiem Pani Rollisonowej, granej ekstatycznie, nawet histerycznie przez Monikę Kwiatkowską.

Słuchając tych fragmentów, zastanawiałam się, czy tak właśnie wyglądała niegdyś (w czasach Mickiewicza) konwencja ról starych ko-

biet kreowanych przez młodsze wiekiem wykonawczynie. W tradycji aktorskiej Rollisonowa miała być jednocześnie chodzącym posągiem cierpienia i godności (z akcentem na posągowość). Oznaczało to tłumienie zbyt jaskrawych momentów roli, a tak naprawdę wzmacnianie ich oddziaływania. Podobno to Wanda Siemaszkowa jako pierwsza dosłownie zrealizowała didaskalia na wejście postaci: z impetem roztrącała wartowników pałacowych, powalając ich na ziemię. Ślepa wdowa w rozpacz miała herkulesową siłę. W słuchowisku postać Rollisonowej jest niemożliwie rozedrgana emocjonalnie, nadekspresyjna, na granicy ekstremum. Jej krzyk, zawođenje, męcząca przesada kontrastują z chłodnym, rzeczowym tonem w rozmowie Senatora i Księdza Piotra. Sceny z bohaterką nie uległy żadnym skrótom, dramat przechylił się w nową stronę: obrony Rollisona. Ta tragiczna postać, znana tylko z nazwiska, scala wszystkie wątki może bardziej nawet niż Ksiądz Piotr. Samobójczy gest Rollisona widział za podszeptem złego ducha w wyobraźni Konrad. Prefiguracje mistyczne z wizji Księdza zyskały realny kontekst właśnie w postaci boleśnie pobitego więźnia z celi u dominikanów. Senator grozi Księdzu, że ukarany, będzie wyglądał jak „syn Rollisona”.

Ksiądz Piotr nie służy więc wyłącznie jako tuba mesjańskich idei. Jest kapłanem męczenników pokroju Rollisona i oprawców pokroju Nowosilcowa. Jego przeznaczenie to wydeptywać ścieżki w carskich pokojach dla ratowania zbitych do nieprzytomności oraz... spokojnie manipulować duszą Senatora, dozując mu na przemian wiedzę i trwogę. Piotr zna Senatora lepiej niż on sam. Zna przeszłość i przyszłość. Może nawet zostanie przyszłym świętym albo duchem podróżującym jak Widmo. Tak można sądzić po zakończeniu słuchowiska. Ostatnie słowa, skompilowane z kwestii Widma oraz Guślarza, a włożone w usta Konrada i Księdza Piotra, brzmią tak: „Gdzie kościół? – gdzie kościół – gdzie Boga lud chwali? / Gdzie kościół, ach, pokaż, człowiecze”. „Już idą w cerkiew gromady / I wkrótce zaczną się Dziady, / Iść nam pora, już noc głucha”. Niby krzepiące, ale ani o Rollisonach, ani o więzieniach wileńskich nikt tam nie będzie pamiętał, poza nimi dwoma. Synowie Rollisona nie należą do gromady. ■

Teatr Polskiego Radia
Dziady. Wokół ks. Piotra
adaptacja, reżyseria Tomasz Cyz
premiera 15 grudnia 2022